

# Bezczel, Będa

Oni będą czarno widzieć  
Pluć, hejtować  
Oni będą kochać  
Nienawidzić  
Lub proponować  
Z góry próbować oceniać będą w ciemno  
Szeptać, mówić klnąc  
To jedno na pewno  
Prawdziwi podawać grabę  
A słowami aprobować  
Fałszywi podawać grabę  
Za plecami szkalować  
Im bardziej sprzyja los  
Tym wrogów więcej  
Osiągasz coś  
Hołd sobie i Bogu w podzięcie  
Sukces mierzony tu w ilości wrogów  
Dając za wygraną  
Dasz im do radości powód  
Ludzka nienawiść tu nie mieści się w głowie  
Weź sobie to zawiń  
Nim To się zemści na tobie

Obłuda, aleje W mieście pozera  
Od niej gorsza jest tylko szydera  
Prawdziwych przyjaciół jeszcze wesprę nieraz  
Zawsze byłem człowiekiem  
I nim jestem do teraz

Będa znów patrzeć mi się na ręce  
Będa nienawidzić jeszcze mocniej  
Będa złego życzyć jeszcze więcej  
Będa, będa – to takie proste!  
Będa znów patrzeć mi się na ręce  
Będa nienawidzić jeszcze mocniej  
Będa złego życzyć jeszcze więcej  
Będa, będa – to żałosne

Zło tu jest solą w oku  
Tych co tu wołają z boku  
Zakręć się wokół zbrocza  
Choć nie jest wesoło wokół  
I kurwa zen, jak solo Sokół  
Polot na bloku  
I lecę do obłoków dziś  
Spełnię swoje marzenia na mur beton  
Uwierz mi człowiek w to  
Ze ja zrobię to na ful  
Wie to prawie każdy kto mnie zna  
Tutaj dobrze mi  
Wrogowie śpiewają pieśni i chcą zrobić pogrzeb mi  
Powiedz im  
Co dajesz od siebie to ci wraca wkrótce  
Po słowie czyń  
Każda porażkę obracam w sukces  
Zbieram plony swoich marzeń zasianych już dawno  
I widzę tych wkurwionych oni wciąż tylko pragną  
Nie mam w sobie zawiści  
To moja przewaga  
Wolę budować niż niszczyć  
Powaga!  
Jeszcze jedno  
Kto kopie dołki sam w nie wpada  
Możesz mieć pewność

Zaprawdę ci powiadam

Będą znów patrzeć mi się na ręce  
Będą nienawidzić jeszcze mocniej  
Będą złego życzyć jeszcze więcej  
Będą, będą – to takie proste!  
Będą znów patrzeć mi się na ręce  
Będą nienawidzić jeszcze mocniej  
Będą złego życzyć jeszcze więcej  
Będą, będą – to żałosne

Tvoja chujowa postawa  
Tu na skandal zakrawa  
Mało swoich spraw masz  
Chcesz w cudze się wdawać  
Szperania w cudzym życiorysie nie uprawiaj  
Żyj swoim życiem o moje się nie obrażaj  
To moje życie  
To moje życie, mój bałagan  
Dlatego ty nie masz do niego żadnego prawa  
Lukrowany wizerunek płynie po tobie jak lawa  
Nie mogę tego zrozumieć  
To w sumie nie moja sprawa  
Mam swój świat i problemów bagaż  
A w życiu wszystko na jedną kartę stawiam  
Va banque  
Jedno jest pewne  
Na pewno jest pewnie  
NA bank!  
Po moje marznie nie przyjedzie czarny karawan  
Krwawy karnawał  
Ty dawaj na ławę kawa  
Co złego byś mi nie życzył  
Ja nie będę się poddawał  
To hymn triumfu  
Nie porażki ballada  
Twoja nienawiść i zawiść  
To moja siła  
Pozdrawiam!